

Strzelała z dubeltówki, uczyła ochroniarki. Kim była dzierżawczyni Czarnowca sprzed wielkiej wojny

Category: Historia, historyczne
written by Jacek | 6 stycznia 2026





Magdalena Glinczanka z bratem Janem w 1896 roku. Zdjęcie ze zbiorów Barbary Cywińskiej i Piotra Plewki.

W ostatnich tygodniach znaleźliśmy dwa źródła wskazujące na to, że dzierżawcą majątku Czarnowiec, na początku XX wieku, był Władysław Glinka z Suska, który przekazał dzierżawę w ręce swojej córki – Magdaleny.

Kim była Magdalena Glinczanka, po mężu Skarżyńska, dowiadujemy się z pośmiertnego wspomnienia zamieszczonego w „Gazecie Polskiej” z 26 lipca 1917 roku. Poniżej przytaczamy to wspomnienie w oryginalnym brzmieniu, nie poprawiając błędów, które wyglądają na błędy zecerskie, niezależne od woli autora. Kilka objaśnień do poniższego tekstu zamieszczamy na końcu.

Ś.p. Magdalena z Glinków SKARŻYŃSKA

Zakończyła żywot na obczyźnie w Moskwie świętej pamięci Magdalena z Glinków Skarżyńska.

Panna młoda, której tak niedawno składano weselne życzenia i powinszowania. Choroba była lekka — nie wytrzymało tylko serce...

Kim-że była ta istota przedwcześnie w pączku złamana? ta córka powszechnym szacunkiem i sympatią otaczanego pana Władysława Glinki, właściciela dóbr ziemskich w Łomżyńskim i społecznego działacza, a wnuczka Mikołaja Glinki, znanego z gorliwości, z jaką pracował w Ameryce około sprawy opieki nad polskim wychodźstwem?



Magdalena przed dworem w Susku Starym ok. 1907 r. Zdjęcie ze zbiorów

Barbary Cywińskiej i Piotra Plewki.

Cóż pozostaje zbolełej rodzinie prócz wspomnień w sercach najbliższych, kilku listów, i innych pamiątek, może wizerunku, z którego późniejsze pokolenia odgadują coś nie coś o młodo skoszonym życiu?

Cóż może usprawiedliwić zawsze nieopatrzne, jeśli nie szorstkie i bolesne dotykane się żałoby zacnej i zasłużonej rodziny, podawaniem do szerszej wiadomości rysów z życia nieopłakanego jej członka?

Św. pamięci Magdalena Glinczanka urodziła się w r. 1893, w Łomżyńskim majątku Glinków w Susku.

W Krakowie odebrała wykształcenie w klasztorze Sióstr Urszulanek, i nie mając jeszcze 18 lat, za osobnem pozwoleniem zdawała maturę.

Przedtem jeszcze korzystała z wakacji, by pójść za powołaniem społecznem. Zaczęła, jak tyle młodych polek od uczenia dzieci wiejskich.

Panienka ze dwora utrzymywała tajną szkołę a ojciec jej, dziedzic, płacił kary... normalne polskie stosunki...

Oprócz kursów dla analfabetów miała jeszcze św. pamięci Magdalena Glinczanka pracę w Kółkach rolniczych, przy Tow. rol. okręgowym w Ostrołęce.

W r. 1913 kończy Wydział rolniczy na uniwersytecie Jagiellońskim zaczyna gospodarować, pomagając ojcu.

Wieczory zimowe spędza ucząc służbę i ludzi wiejskich. Ojciec bierze w dzierżawę majątek Czarnowiec i oddaje go córce. Był to jedyny w powiecie przykład kobiety, panny, gospodarującej samodzielnie, a pracowała wstając o czwartej z rana, niestrudzenie.

Wybuchła wojna, trzeba było iść gorzkim szlakiem wygnania.

W Mińsku odnajdujemy św. pamięci Magdalenę: prowadzi ochroną C.K.O. Potem w Rosławlu. Potem zaproszona przez Zarząd rejonu zachodniego C.K.O. obejmuje kierownictwo nad kolonią Kozłówka.



Magdalena przed stajnią w Susku Starym. Zdjęcie ze zbiorów Barbary Cywińskiej i Piotra Plewki.

Prowadzi szkołę ochraniarek i odrazu przeciwdziała prądom wynarowienia... zarządza również kolonią 200 sierot. Dzieli wszystkie trudy, niewygody i zimno ze swemi współpracowniczkami, wypuszcza dwa pokolenia ochraniarek na całą Rosyję. Po zamknięciu szkoły, pomaga w kierowaniu szkołą dla gospodyń wiejskich w Nowosiólkach.

W zeszłym czerwcu przeznaczają jej los małżeństwo. Po miesiącu miodowym wyrzyna się jeszcze do Nowosiółek... nie może przestać pracować społecznie, gdy naród cierpi. Ale sama była zapomniata o własnych cierpieniach — na to nie miała czasu. Ale już dopala się światło i kończy się jej dzień żniwa. Choroba lekka — nie wytrzymało tylko serce.

Czytamy nekrologi znanych obywateli i nieraz znajdujemy opisy życia długiego, mniej pełnego od tej wiązki suchych faktów podanych o św. pamięci Magdalenie Skarżyńskiej!

Mocą szczęśliwsze krainy włoskie lub francuskie opłakiwać swe córki i powtarzać za poetą:



Magdalena Gliniczanka. Zdjęcie ze zbiorów Barbary Cywińskiej i Piotra Plewki.

*„I życie róży miała ta wybranka,
Okres jednego poranka...”*

*Przypatrzmy się życiu tej jednej z tysiąca polskiej córki z znanego domu, a
zrozumiemy uprzywilejowane stanowisko naszych kobiet Nie darmo stały się
symbolem naszego patriotyzmu.*

*Jakaż tradycja więcej zasługuje uznanie i pielęgnowanie, w naszym
społecznym i narodowym życiu!*

*Św. pamięci Magdalena Skarżyńska zrobiła swoje. „Dobrego dzieła
dokonała”. Nic z jej trudów nie pójdzie na maro, bo też w jej kobiecej pracy
pomyłki nie było. Nie zwiędła jak kwiat, lub zżęte siano. Raczej zagasła
gwiazdka na niebie wiecznej kobiecości polskiej...*

*Zanim zniknęła, rozsypała tysiące iskier po naszym ściemnionym
widnokręgu, zamigotały iskry polskiej cnoty, poświęcenia, miłości i pracy.*

Nie jest ubogim naród, który takimi światłami, jak klejnot Glinków połyska.



Magdalena z bratem Janem w Wenecji. Zdjęcie ze zbiorów Barbary Cywińskiej i Piotra Plewki.

*Franciszek-Xawery Pusłowski,
b. sekretarz pełnomocnika C. K. O.
na gub. moskiewską.*

Kilka słów o autorze tego wspomnienia. Franciszek Ksawery Pusłowski był wojskowym i polskim dyplomatą. Zapisał się w historii bo w czasie konferencji w Paryżu (tej, na której podpisano traktat wersalski, sankcjonujący powstanie niepodległego państwa polskiego) pracował jako osobisty tłumacz Ignacego Jana Paderewskiego. Pusłowski, najprawdopodobniej znał się z Władysławem Glinką, a na pewno Władysław Glinka doskonale znał polityczną działalność Pusłowskiego.

Uważny czytelnik zapewne dostrzeże w powyższym tekście literówki typu „wychodźtwem” zamiast „wychodźstwem”, albo „wynarowienia” zamiast „wynarodowienia”, czy zdanie rozpoczęte od małej litery, czy niezbyt logiczne stosowanie wielkich i małych liter w nazwie wydziału i uczelni, na której studiowała, czy w końcu iście rosyjską odmianę nazwy miasta Rosław (ros. Rosławł) „Rosławlu”, zamiast „Rosławiu”. Zachowaliśmy te błędy w cytowanym tekście, bo są one świadectwem czasów, w których powstawał. Zecerzy, układający w pośpiechu odlane z ołowiu (albo ze stopu ołowiu, antymonu i cyny) czcionki, nie zawsze układali je w sposób w stu procentach odzwierciedlający brzmienie dostarczonego im tekstu. Takie były warunki powstawania gazet na czcionkach z ołowiu.

A ten nieszczęsny „Rosławł” w czasie powstawania tekstu-wspomnienia o Magdalenie był prawdopodobnie bardzo rozpowszechnionym uzusem językowym. Pamiętajmy, działo się to w czasach, gdzie urzędowy rosyjski przenikał się z naturalnym dla naszych ziem, powszechnie używanym językiem polskim. Sądzymy tak, bo w innych materiałach z tamtych czasów również występuje odmiana „w Rosławlu”. Zresztą, co tu dużo mówić – również dziś w polskiej publicystyce politycznohistorycznej bez większego trudu można trafić np. na rosyjsko odmienioną „dynastię Romanowych” zamiast dynastię Romanowów.

Niezależnie od tego warto zwrócić też uwagę, że na styl hrabiego Pusłowskiego – z jednej strony patetyczny i poetycki, z drugiej: osobisto-familiarny. Magdaleny z Glinków Skarżyńskiej nie żegnał na łamach „Gazety Polskiej” ktoś, dla kogo było to jednym z wielu obowiązków. Jest to bardzo

osobiste wspomnienie.



Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Druga od lewej: Magdalena Glinczanka. Zdjęcie ze zbiorów Barbary Cywińskiej i Piotra Plewki.

Kto inny zada sobie pytanie dlaczego w tekście pojawia się „Glinczanka”. Dziś w dobie coraz powszechniejszego, niepoprawnego, nieodmieniania nazwisk nawet przez przypadki, chyba wymaga to wyjaśnienia. W dawnych czasach nazwiska żeńskie przybierały różną formę w zależności od stanu cywilnego kobiety. Gdy nazwisko w formie podstawowej kończyło się na „a”, nazwiska panien odmieniano dodając końcówkę „-anka”, a kobiet zamężnych „-yna” albo „-ina”. Żeby nie było za łatwo, to w żeńskich formach nazwiska Glinka, „k” naturalnie wymieniało się na „cz”. Zatem panna z rodu Glinków była Glinczanką, a żona męża o nazwisku Glinka była Glinczyną.

Zupełnie inną zasadę odmiany nazwisk żeńskich w zależności od stanu cywilnego nasz piękny, fleksyjny, język ojczysty przewidywał dla nazwisk zakończonych na spółgłoskę. Tu wobec panien stosowano końcówkę „-ówna”, a wobec kobiet, które przyjęły nazwisko męża – „-owa”.

Wróćmy jednak do tekstu Pusłowskiego. Wydaje się dość oczywiste, ale dla porządku wyjaśnijmy o co chodzi w zdaniu: „Panienka ze dwora utrzymywała tajną szkołę a ojciec jej, dziedzic, płacił kary”. Prowadzenie polskich szkół

było w Rosji (a tereny, na których mieszkamy były wtedy częścią Rosji) zakazane pod groźbą kar.



Magdalena z narzeczonym Stefanem na krótko przed ślubem. Zdjęcie ze zbiorów Tomasza Komornickiego.

Najłagodniejsze były kary pieniężne i jak wynika z tekstu, takie właśnie nakładano na szkołę Magdaleny Gliniczanki. Ktoś, kto wbrew zakazowi prowadził polską szkołę, narażał się również na więzienie, albo na zsyłkę na Syberię. O dotkliwszych karach niż pieniężne Franciszek Ksawery Pusłowski w przytoczonym tekście nie wspomina.

Wyjaśnienia wymaga również co kryje się za skrótowcem CKO, zapisywanym przez autora jako C.K.O. We współczesnej polszczyźnie w skrótowcach nie stosuje się kropek, ale – jak wspomnieliśmy – przepisaliśmy tekst z gazety dokładnie tak, jak wyglądał na łamach. Chodzi o Centralny Komitet Obywatelski – organizację społecznej samopomocy świadczonej przez Polaków, Polakom, którzy doznali krzywd z powodu I wojny światowej, zwanej wtedy wielką wojną. Komitet powstał w 1915 roku. Polskim uchodźcom wojennym udzielał pomocy żywnościowej, finansowej, kulturalno-oświatowej, religijnej, sanitarnej i w znalezieniu pracy. CKO organizował również opiekę dla dzieci i młodzieży. W tym kontekście należy czytać „dwa pokolenia ochroniarek”, ponieważ wtedy placówki opieki nad dziećmi nazywały się ochronkami.

O Magdalenie z Glinków Skarżyńskiej wiadomo jest znacznie więcej. Materiały o rodzinie Glinków niestrudzenie zbierają i opracowują Barbara Cywińska i Piotr Plewka. W naszych publikacjach zajmujemy się osobami i wydarzeniami w kontekstach ściśle związanych z Czarnowcem. Jeżeli jednak ktoś chce głębiej poznać życie dawnej dzierżawczyni Czarnowca oraz jej rodziny, powinien sięgnąć po publikacje m.in. Radia dla Ciebie, „Tygodnika Ostrołęckiego”, czy „Nowego Kuriera Mławskiego”.

Pan Piotr Plewka na prośbę Marka Karczewskiego udostępnił nam sporo materiałów o Magdalenie, zwanej przez rodzinę Madlenką. Dzięki temu mieszkańcy Czarnowca i inni czytelnicy naszej strony mogą zobaczyć również jak wyglądała ta – jak określił ją Pusłowski – panna samodzielnie gospodarująca w Czarnowcu.

Jacek Pawłowski, 6.01.2026 r.

Indeks właścicieli majątku Czarnowiec